Tomasz Karbowniczek

Przejęcie władzy w Republice Weimarskiej przez Adolfa Hitlera i jego partię Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotniczą (NSDAP) w roku 1933 doprowadziło do szoku w Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Jednym z powodów była kompromitacja Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) w swojej polityce wewnętrznej.
Większość historyków podkreśla kapitulanckie podejście niemieckich socjalistów wobec A. Hitlera i NSDAP. Podkreślić także należy rolę Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Jako jedna z sekcji III Międzynarodówki była pod jej wpływem. Jednym z błędnych poczynań było nazywanie SPD jako „socjalfaszystów". Tu należy zwrócić uwagę, że walka dwóch kierunków reformizmu i rewolucjonizmu nadal trwała, gdzie korzeniami sięga lat 90. XIX wieku. KPD dążyła do zdobycia pełni władzy, nawet przez podważanie systemu wersalskiego. Spokojnie można napisać, że występowała przeciw Republice Weimarskiej. Tą samą drogą szła NSDAP.

To był właśnie następny błąd, jaki popełnili komuniści. Nie umieli docenić, że działali legalnie i brali udział w wyborach samorządowych i parlamentarnych. Ogromnym błędem komunistów niemieckich, patrząc z punktu historycznego, było nie wejście do koalicji z SPD, Centrum (ugrupowanie chrześcijańsko-demokratyczne) i DDP (Niemiecka Partia Demokratyczna) w 1932 roku w Sejmie Pruskim. Doprowadziło to, że władza w Prusach przeszła w ręce NSDAP. Parafrazując można napisać, że sama nałożyła sobie sznur na szyję.
Po przegranych wyborach 5 marca 1933 roku SDP nawoływała do zachowania „spokoju i zimnej krwi". Podporządkowali swoje związki zawodowe NSDAP - owcom. KPD oskarżona fałszywie o podpalenie Reichstagu, została zdelegalizowana i rozpoczęły się procesy komunistów. W 1933 roku KPD liczyła 360 000 członków, w latach 1933-1945 do obozów koncentracyjnych zesłano 150 000 członków partii a na 30 000 zapadł wyrok śmierci. Kilka miesięcy po nich taki sam los czekał SPD. Została ona zdelegalizowana 22 czerwca 1933 roku. SPD swoją działalność kontynuowała na emigracji, a w III Rzeszy przeszła na stopę konspiracyjną. Hitlerowi delegalizacja komunistów i socjalistów ułatwiło wprowadzenie ustawy „O ochronie narodu i państwa" (Zum Schutz von Volk und Staat), określanej jako Ermächtigungsgesetz („Ustawa o uprawnieniu"), co spowodowało faktyczne zawieszenie praw obywatelskich, jak i konstytucji Republiki Weimarskiej i umożliwiło Hitlerowi sprawowanie totalitarnej władzy, do likwidacji KPD przyczynił się bardzo mocno dyktator Stalin.
Polska Partia Socjalistyczna prowadząc od maja 1927 roku, a szczególnie od 1928 roku, opozycję wobec rządów sanacji, wiedziała jaką politykę może prowadzić dyktatura. Prowadziła ona walkę legalną, aż do 1939 roku. Szukała sojuszników, koalicjantów szczególnie po stronie partii chłopskich. Mowa tu początkowo o Polskim Stronnictwie Ludowym „Wyzwolenie" i Stronnictwie Chłopskim, a od 1931 roku Stronnictwie Ludowym. Przykładem walki legalnej było powołanie Centrolewu (PPS, Stronnictwo Chłopskie, PSL „Wyzwolenie", PSL „Piast", Narodowa Partia Robotnicza, Chrześcijańska Demokracja). 29 czerwca 1930 roku w Krakowie odbył się Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu, zorganizowany przez Centrolew.
Po sukcesie wyborczym NSDAP i A. Hitlera prasa socjalistyczna podjęła walkę z tym kierunkiem na terenie Polski. Charakterystykę nazistów przedstawił krakowski organ prasowy PPS „Naprzód" z 1 lutego 1933 roku. Pisał on: „Demagogiczne rozwydrzone instynkty nacjonalistyczne, którym Hitler zawdzięcza swoje wyniesienie, będą musiały się wyżyć. Chcąc się utrzymać na wierzchu, demagog będzie musiał ukazywać żer. Nie ulega wątpliwości, że

rozbójnicze skłonności zostaną zwrócone przeciw Polsce. Tkwi w tym niebezpieczeństwo nie tylko dla zachodnich granic Polski, ale dla całej Europy, dla pokoju światowego.
Otwiera się przed ludzkością perspektywa nowych spustoszeń, nowej wojny".
Następnym przykładem krytyki ze strony socjalistów jest pakt o nieagresji z Niemcami. Wystąpiono przeciw podpisanemu 26 stycznia 1934 roku polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji. Pojawiały się artykuły w „Robotniku" występujące przeciw temu paktowi. J.M. Borski w listopadowych numerach z roku 1933 tak pisał na ten temat: „Takiego zbliżenia świat jeszcze nie widział. Jest to <<zbliżenie>> do wojny, do zniszczenia wzajemnego. A inne zbliżenie polsko-hitlerowskie być nie może. Nie może być paktu nieagresji, ponieważ dla Hitlera każdy pakt jest świstkiem papieru, jest też tylko manewrem mającym odwrócić uwagę od planów hitlerowskich". Ostrzegał, że porozumienie z Niemcami może doprowadzić do wojny. Tak samo na terenie Sejmu posłowie socjalistyczni krytykowali ten pakt. Jednym z nich był Kazimierz Czapiński
Krwawą masakrę robotników wiedeńskich w dniach 12-17 lutego 1934 roku, oceniała jako likwidację ostatniej siły, która mogła przeciwstawić się przyłączeniu Austrii do Niemiec. Na 19 lutego 1934 roku CKW PPS i Komisja Centralna Związków Zawodowych ogłosiły od półgodziny do 2 godzin w całej Polsce strajk solidarnościowy z robotnikami Wiednia. Felicja Kalicka w swojej książce Z zagadnień jednolitego frontu KPP i PPS w latach 1933-1934, tak pisze o tym strajku: „19 lutego znaczna część robotników i pracowników w całym kraju przerwała pracę na czas od 10 minut do 2 godzin. W Warszawie strajkowali robotnicy wszystkich ośrodków pracy oprócz tramwajarzy i robotników użyteczności publicznej, którzy przerwali pracę tylko w niewielkich części. W Łodzi i okręgu łódzkim wzięło w strajku udział ponad 9 tys. robotników. Strajkowali robotnicy Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Częstochowy, Kielc i innych ośrodków przemysłowych.
Akcja solidarnościowa trwała również po 19 lutym. Odbywały się zwoływane przez PPS akademie w Warszawie, Łodzi i innych miastach Polski oraz organizowane przez komunistów wiece".
Także w obchodach pierwszomajowych w latach 1933-1934 jest utrzymywane hasło walki z dyktaturą. PPS zwalczała dyktaturę sanacyjną, faszystowską, nazistowską i komunistyczną. W Polsce za faszystowskie uznała Stronnictwo Narodowe, Obóz Narodowo-Radykalny, a także centrum i prawicę sanacji. Złudzenia mieli do lewej strony sanacji.
Jak widać z tego krótkiego przeglądu, PPS próbowała zwalczać w sposób legalny dyktaturę. Nie wchodziła na drogę przemocy, ani terroru. Czy ta polityka się opłaciła, niech każdy sam osądzi.
Odnosząc się do czasów dzisiejszych, można napisać, że „historia lubi się powtarzać". Wzrost nacjonalizmu, co już obserwujemy, wzrost kultu „żołnierzy wyklętych", straszenie emigrantami z Bliskiego Wschodu, może nas doprowadzić i po części doprowadza do tej samej sytuacji, co w Niemczech w 1933 roku. Marsz Niepodległości, który odbywa się 11 listopada, ku czci odzyskania Niepodległości, organizowany przez prawicę i skrajną prawicę czy marsze ku czci „wyklętych", jest to plucie w twarz robotnikowi czy chłopu, który oddał życie za tą Niepodległość. Zadanie im prostego pytania, „co robiła endecja w czasie I wojny światowej?", czy następne pytanie „czy są za likwidacją ustawy o reformie rolnej z PRL?" od razu się słyszy odpowiedź „prowokator" lub „manipulator". Mają słabą wiedzę historyczną i dlatego rzucają takimi odpowiedziami. Brak im wiedzy politycznej, dlatego jak NSDAP idą w hasła demagogiczne. Część winy za to spada na „lewicę", a największą winę ponosi poprzedni rząd PO-PSL. „Lewica" nie była w stanie przeciwstawić się polityce historycznej i teraz zbiera tego owoce. Nie

prowadzono wykładów na temat historii ruchu robotniczego czy nawet ekonomicznych. Nie próbowano przeciwstawić się Instytutowi Pamięci Narodowej, bo wciąż słyszano „IPN musi być zlikwidowany". To był jeden z błędów. Nie pokazywano bohaterów proletariatu, którzy walczyli o Niepodległą Polskę, o wyzwolenie społeczne i gospodarcze klasy robotniczej. Zagubiono historię rewolucji 1905-1907, I i II wojny światowej. Jest jeszcze czas aby podnieść się z kolan w tej dziedzinie.
Odnosząc się do rządów Prawa i Sprawiedliwości, należy stwierdzić, że pełnię władzy dała jej partia „Razem". Zjednoczonej Lewicy brakowało mało, aby wejść do Sejmu i w ten sposób zmusić PiS do zawarcia koalicji. Moim zdaniem „Razem" jest partią wywrotową na „lewicy", postępuje jak Komunistyczna Partia Polski, że tylko pod jej przewodem można zjednoczyć „lewicę". Odcina się od ruchu antyfaszystowskiego, chce przejąć tradycję PPS, ale nie znając w pełni historii socjalistów spod czerwonego sztandaru, nie będzie nią nigdy. Jest partią lewicy liberalnej. Jej silny antykomunizm i anty-PRL doprowadził do tej sytuacji, w jakiej znajduje się w tej chwili „lewica" polska.
To są tylko moje przemyślenia o czasach współczesnych i wydarzeniach wewnątrz państwa polskiego. Każdy może się z tym zgadzać albo i nie. Pisane jest to z punktu historyka, a nie politologa. Może być to obiektywne lub subiektywne, niech każdy sam to oceni.

Tomasz Karbowniczek, dr historii